

SŁOWO

Wilno, Czwartek 8 grudnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 223, drukarni 302

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80250.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna wysyłać. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W nich świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

SARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Gen. Serbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
OLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
ORODNO — Plac Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
SIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa
NOWOGÓRDEK — ul. Mickiewicza 26.
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKI POWIATOWE — ul. Mickiewicza 24

Na genewskiej scenie.

Zakończenie obrad rozbrojenia.

Kilkutygodniowe obrady komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojenia zakończyły się w ubiegłą sobotę ustaleniem dwóch terminów dla dalszej pracy nad powszechnym rozbrojeniem. Postanowiono jednogłośnie, że 20-go lutego 1928 bierze się komitet bezpieczeństwa a 15-go marca komisja rozbrojeniowa. Problem rozbrojenia będzie więc rozważany w przyszłości nie tylko francuskiej, ale i angielskiej, niemieckiej i włoskiej.

Z wyników obrad komisji przygotowawczej właściwie mogą być zadowoleni tylko bolszewicy. Świadomi swego celu osiągnięli, że zamierzali, P. Litwinów i Lunaczarskiego mieli możność powiedzieć kilka propagandowych przemówień demaskujących politykę państw bułgarskich w odniesieniu do zagadnienia powszechnego rozbrojenia. W przemówieniu sala "Iustitiana" w pałacu Rformacji nadała rozgłos wszechświatowy, a o tym tylko chcieli. Lepszego sposobu dla propagandy trudno sobie wyobrazić.

Projekt rozbrojeniowy złożony przez delegację sowiecką, domagający się natychmiastowego całkowitego rozbrojenia, odczytany przez P. Litwinowa oszałamiał zebranych delegatów i przez chwilę zapanała na sali przykra cisza. Nikt nie spodziewał się, że bezczelność sowiecka posunęła się do takiego kroku.

Propozycja wystawiana przez delegatów państw, które za cel postawiły sobie rujnowanie wszelkimi sposobami ludu i porządku wśród swych sąsiadów, mogła być obliczona na efekt tylko wśród ludzi naiwnych, którzy nie wiedzą i słowa bolszewików biorą na serio. Cóż, która zapanała po odczytaniu projektu sowieckiego, była właśnie wyrazem zdumienia z powodu potraktowania delegatów innych państw za ludzi naiwnych. Bolszewikom jednak nie chodziło o bynajmniej o istotę sprawy, chodziło im o doraźny efekt propagandowy, o zademonstrowanie przed światem robotniczym, jak to burzące prestraszają się ich projektu rozbrojeniowego. Trzeba przyznać, że efekt ten w pewnym stopniu odejścia sowiecka osiągnęła.

Bardzo charakterystyczną rzeczą był również fakt poparcia projektu sowieckiego przez delegata niemieckiego. Śladczy to o wspólnej taktyce Niemców z bolszewikami. Niemcy w projekcie sowieckim widzieli doskonały środek na zrobienie wymoru w traktacie wersalskim. Niechby się wszyscy rozbroili! Długo dałoby się poznać światu pięć Sahlhelma i organizację komunistyczną, gdyby projekt rozbrojeniowy przewidywał zniszczenie stał regularnych, a Niemcy i Bolszewicy doprowadzili do perfekcji ukryty system wojskowy w postaci niezmierzonych związków, zresztą, organizacji których cele oficjalnie są niewinne jak np. sport i t. d.

Wypada teraz zapytać czy prace komisji przygotowawczej posunęły naprzód spraw rozbrojenia. Odpowiedź będzie przecząca. Wprawdzie w lutym i marcu roku przyszłego będą toczyły się dalsze obrady ale trudno przypuszczać aby przyniosły one coś pozytywnego w tej dziedzinie. Rozwiązanie zawłego i skomplikowanego problemu rozbrojenia jest muzyką dalekiej przyszłości i teraz długo, długo jeszcze będzie zagadnienie powszechnego rozbrojenia materiałem do dyskusji, mającym większe znaczenie teoretyczne niż praktyczne.

Manewry p. Litwinowa.

Przewodniczący delegacji sowieckiej p. Litwinow pozostał nadal w Genewie, w charakterze obserwatora. Powodem zatrzymania się ma być podobno sprawa polsko-litewska, interesująca bardzo Sowietów, i której załatwienie chce się przyrzec osobie zastępcy komisarza ludowego do spraw zagranicznych. Taki jest powód formalny ale są i inne.

Kiedy bolszewicy zdecydowali się wziąć udział w obradach komisji przygotowawczej jasnym było, że nie czynią tego jedynie ze względu na doskonałą okazję dla propagandy. Były cele bardziej ukryte.

Powodów wyjazdu do Genewy szukać przedewszystkiem należy w fatalnym położeniu gospodarczym, w jakim znalazły się Sowiety po zerwaniu stosunków handlowych z Anglią i naprężeniu z Francją. Konieczność wyjścia z sytuacji pewnej blokady gospodarczej, jaka otacza Bolszewików, gdyż pod wpływem Anglii Francja i Niemcy wstrzymały się od dyskusji weklis sowieckich, jest najbardziej palą-

cem zagadnieniem polityki zagranicznej Moskwy. Dalsze trwanie w tym stanie rzeczy grozi katastrofą gospodarczą, która może pociągnąć nieobliczalne komplikacje wewnętrzne. Aby tego uniknąć i wyjść z impasu gospodarczego, muszą bolszewicy pójść do Czarosy i szukać nawiazania stosunków z Anglią. Sytuacja jest w tej chwili dla Bolszewików pomyślniejsza, gdyż i Anglija odczuła zerwanie stosunków z Sowietami i zdaje się za cenę rozmaitych koncesyj byłaby skłonna nawiazanie stosunków dyplomatycznych i handlowych. Przemówienia publiczne polityków angielskich pozwalają także właśnie przypuszczenia uczynić. Przecież jednak otwarcie do tego, że Sowiety szukają porozumienia z Anglią, to znaczy stwierdzić w-bec całego świata, że "budownictwo socjalistyczne" bez udziału kapitalistów zagranicznych jest niemożliwe. Aby tego uniknąć, skorystano skłapiwie w Moskwie z obrad komisji przygotowawczej wysyłając delegację, która na terenie genewskim będzie miała ulatwiać sposobność zetknięcia się z kierownikami polityki angielskiej. Jedno spotkanie p. Litwinowa z Chamberlainem już się odbyło. Podobno oświadczając w tem p. Woldemarasa i oświadczając na dym sprawę polsko-litewską. Trudno jednak przypuścić, aby podczas bezpośredniej rozmowy p. Chamberlaina z Litwinowem pominięta została tak ważna kwestia stosunków anglosowieckich. Jakie będą rezultaty misji i obserwowania p. Litwinowa terenu genewskiego, o tem dowiemy się w niedalekiej przyszłości. Tymczasem trzeba stwierdzić, że wojaż bolszewików zagranicą jest zręcznym manewrem dyplomatycznym.

Sprawa polsko-litewska.

Obródkę zainteresowania obradami bieżącej sesji Ligi Narodów spo-

czywa na sprawie polsko-litewskiej. Od pierwszego dnia aż do chwili obecnej zanim sprawa polsko-litewska nie znalazła się na porządku dziennym obrad, jest ona głównym tematem rozmów prywatnych głównych matadorów genewskich. Rzecz jasna, że w atmosferze rozmów zakulisowych puszczane są najrozmaitsze plotki, balony próbnego, które na odległość niezmierznie utrudniają orjentowanie się w jakim kierunku pójdzie załatwienie sprawy. Sądząc z ostatnich wiadomości, plotka pozbawiona najmniejszych podstaw okazała się wiadomością o utworzeniu komisji "trzech" i komisji "pięciu" dla załatwienia zatargu Sekretarjat Ligi o pracownię formuły, dla której czyni wysiłki aby zapewnić jednomyślność w chwili gdy sprawa polsko-litewska oficjalnie znajduje na stole obrad Ligi. Formułę taką według jednych wiadomości opracowali Francuzi, według innych Niemcy. Projekt owej formuły jest obecnie ugradyni i budzi silne rozdrażnienie wśród delegacji litewskiej. Powodem odwołania przysługującego do oficjalnego rozważania sprawy jest oczekiwanie na przyjazd Marszałka Piłsudskiego, który nastąpi w piątek w południe. Natchmiasz po przyjeździe Chamberlaina ma odbyć z Marszałkiem Piłsudskim konferencję, od której jak należy przypuszczać wiele będzie zależało dla takiego czy innego załatwienia sprawy. Po konferencji Chamberlain ma opuścić Genewę.

Do chwili obecnej nie został jeszcze wyznaczony referent sprawy i Rada ma to uczynić w dniu dzisiejszym po przemówieniach Woldemarasa i Min. Zaleskiego. Rozstrzygnięcia sprawy należy oczekiwać w piątek lub sobotę.

Sz.

Litwa zgadza się na zniesienie stanu wojny.

Z Kowna donoszą: Według urzędowych wiadomości z kół politycznych, panuje tam wielkie napięcie w związku z mającą zapadć decyzją Ligi Narodów w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Ogólnie p. nuje nastroj pesymistyczny. Uważają tu, iż w najlepszym wypadku Litwa muszona będzie przez Ligę Narodów do nawiazania normalnych stosunków z Polską.

Według wiadomości nadesłanych późnym wieczorem Litwa zdecydowana jest zgodzić się na zniesienie stanu wojny z Polską.

Długo więc orem ogłoszony został komunikat urzędowy, który oświadcza, delegacja litewska w Genewie nie będzie się sprzeciwiała zniesieniu stanu wojennego z Polską. W dalszym ciągu komunikat wyjaśnia, że zniesienie stanu wojennego nie oznacza jeszcze wyrechenia się pretensji do Wilna. Sprawę wileńską chciałaby Litwa załatwić z czasem również pokojowo. Rząd litewski jest zdania, że sprawy tej nie da się zlikwidować odrazu.

Komunikat stwierdza dalej, że w kraju p. nuje zupełny spokój i porządek, a wszelkie alarmy wojenne Polski wywołały jedynie ten skutek, że poszczególne partie dały do wzajemnego porozumienia i konsolidacji.

SPRAWA SKARGI LITEWSKIEJ

GENEWA, 7.XII. PAT. Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Rady weszła na porządek dzienny sprawa skargi litewskiej przeciwko Polsce. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący p. Czeg Loh udzielił głosu p. Woldemarasowi, który w dłuższym półgodzinnym zgór przemówieniu rozpoczął od przeglądu wypadków, które zdaniem rządu litewskiego wydarzyły się w ostatnich dwóch miesiącach na terenie Wileńszczyzny.

P. Woldemaras zaproponował w końcu Radzie utworzenie dwóch komisji międzynarodowych, z których jedna miałaby zbadać stan rzeczy na granicy polsko-litewskiej, druga zaś miałaby zbadać sprawę mniejszości na Wileńszczyźnie.

Po przemówieniu Woldemarasa zabrał głos minister Zaleski, który przy szczerze wypełnionej sali wygłosił dłuższe przemówienie wysłuchane z niezwykłą uwagą. W przemówieniu ten minister Zaleski odparł zarzuty Woldemarasa, wskazując, że wszystkie te zarzuty opierają się przeważnie na wiadomościach zaczerpniętych z prowincjonalnych piśm i na niepoważnych plotkach.

Następnie przystępując do zarzutu nieżyczliwego stosunku Polski do samostojności Litwy, minister zaznaczył, że cała historia stosunków polsko-litewskich przeżyła temu oskarżeniu. Gdy Polska nie była gróźną dla Litwy. Smiem twierdzić, że jest przeciwnie, że właśnie w dużym stopniu Litwa zawdzięcza swoją niepodległość Polsce. Gdyby wypadki krytycznego 1920 roku potoczyły się inną drogą, gdyby wał polski został przerwany, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, jeżeli nie zupełnie pewną, że przedstawiciel Litwy nie miałby okazji znaleźć się dziś pośród nas. Słowa niepodległość Polski jest najlepszą i największą gwarancją niepodległości litewskiej.

Następnie minister Zaleski przytaczając przebieg wysiłków Polski w kierunku zbliżenia do Litwy przypomniał, że to właśnie Litwa pierwsza zwróciła się do konferencji ambasadorów w 1920 roku o ustalenie granicy między Polską a Litwą. Konferencja ambasadorów decyzyjną swoją z marca 1923 roku ustaliła ostatecznie te granice. Od tej pory właśnie jednak Lit-

(Dalszy ciąg na str. 2 ej).

Projekt, który nie powinien być zrealizowany.

Projekt p. Ministra Robót Publicznych o wzmoczeniu ruchu budowlanego oparty jest na opodatkowaniu miejskiej własności nieruchomej. Wprowadzenie tego opodatkowania nastąpiłoby od 1-go kwietnia przyszłego roku, to jest od daty, kiedy wegetująca z dnia na dzień. Trzeba było, z wyjątkiem jednoizbowych, osiągnęłyby sto proc. przedwojennego komornego. Podatek ma wynosić łącznie 28 proc. dochodu osiągniętego z domu przez właściciela, w tem 7 proc. na rzecz Skarbu, pozostałe 21 proc. na fundusz budowlany. Według prowizorycznych obliczeń wymierzony podatek zasilałby fundusz budowlany w poważną sumę 90 milionów złotych rocznie, z których 25 proc. projekt rezerwuje na roboty remontowe, zaś 75 proc. na właściwą budowę. Oprocentowanie pożyczek z tych funduszy nie przekraczałoby 3 proc. rocznie. Potyczki przewidziane są w zasadzie, przy możliwości odchyłać, w wysokości 50 proc. kosztorysów w tem przypuszczając, że przy małym oprocentowaniu pożyczek z funduszu budowlanego będzie się kalkulowało zaciąganie uzupełniającej pożyczki prywatnej przy większej stopie procentowej.

Inne szczegóły dotyczącego projektu są znane czytelnikom z informacji prasowych. Projekt ten został skierowany do Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów dla zaopiniowania, a po rozpatrzeniu przez Radę Ministrów po ewentualnych zmianach ma ukazać się w "Dzienniku Ustaw" jako Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prasa ogólna i fachowa już zdążyła wypowiedzieć swe zdanie co do racjonalności projektu p. ministra Moraczewskiego. Na opinii tej jednak, tak wybitnie zacięły sympatie partyjne, że nie chcieliśmy poruszać tej sprawy kto ma rację—na podstawie przytaczanych argumentów, wypisując wielkimi literami: "należy powitać z uznaniem..." lub: "znowu cięty".

Prasa fachowa miarodajnie zdanie wypowie niebawem po szczegółowym zapoznaniu się z treścią autentyczną projektu po rzeczowym rozważeniu sprawy. Tem niemniej—niezależnie od opinii czynników gospodarczych—nad projektem p. Ministra Robót Publicznych uważamy za wskazane zastanowić się już teraz, ponieważ zdaniem naszym wychodzi on z błędnego założenia, że fakt istnienia starych budynków musi stworzyć fakt powstania nowych. — i dalej, że fakt osiągnięcia stu procentowego komornego jest tak wielkim dobrodziejstwem, że dochód z tego tytułu może być bez dalszych następstw zredakowany o 28 proc.

Ne przytaczam tu cyfr, bo obracam się w sferze pewników: ruch budowlany przed wojną—tak u nas jak zagranicą—nigdy nie odbywał się kosztem poprzednio powstałych budowli, był wynikiem rzeczowej kalkulacji—rentowności, no i pewności że ustawodawca nie wpadnie na pomysł ukrytej seccjalizacji mieszkań przez tworzenie lokatorów pasorzytów. Sejm polski nigdy swych pomysłów, zrodzonych pod hipnotą przemysłów na Wschodzie, przykrywał płaszczykiem opieki nad "szerokimi warstwami ludności. Pod ten płaszczyk chował się niesławnej pamięci premier i minister Skarbu p. Władysław Głabicki ukrywając skrytą nędzę Skarbu. Nędza ta stała się naszym przekleństwem, bo siły produkcyjne zostały ubezwładnione, przyniesione śrubą podatkową, zmiadłżone. Innymi słowy, rządy poprzednie, nie mogąc podnieść siły nabywczej ludności w kierunku najniższego oporu, dawały broń w ręce poszczególnych warstw, z pomocą której uzyskiwały one dogodne koncesje w postaci naprz. niskiego komornego. Nie obwijając w bawełnę—była to łapówka rzucona tym,

których rozpacz mogłaby być w pewnych okolicznościach bardzo niebezpieczna. Co osiągnęło: Polska na krawędzi przepaści, zanik życia gospodarczego, upadek rolnictwa, eszereg warstw—ludność miejska była silnej ręki, która by zdruzgotała obręcz koła błędnego, zaciśniętą się dokoła szyi narodu. Tak małe czasu od tego historycznego wypadku minęło, a już poprawę odczuwamy. Wielka jednak odległość dzieli nas od drogi zabezpieczonej od przypadków. Dowodem tego jest projekt p. Ministra Robót Publicznych.

Jeżeli w okresie rozwoju normalnego, nikt się nie ważył z faktu istnienia budowli starych wysnuwać projekty tworzenia ich kosztem nowych, to tembardziej dziś nie powinniśmy tego czynić. Osiągnięcie stu procentowego komornego bynajmniej nie oznacza osiągnięcia dochodów w tej wysokości jakie istniały w okresie pokojowym. Koszty utrzymania budynków niepomniernie się zwiększyły, wzrosły ceny na wszystko, 50 proc. lokatorów zawodowo nieplacących znajdują się pod ochroną naszych ustaw.

Nie przymus tu powinien działać, nie przysługanie śrubą podatkową czynników produkcyjnych, nie tworzenie czegoś nowego kosztem tego co było stworzone,—bo to nowe będzie się obawiało losu, który spotkał stare. Iżny drogą normalnego rozwoju, bo na tej drodze jedynie ginie to, co jest słabe a wzrasta stawa dobrobytu ludności. Ułatwiamy ten rozwój normalny przez usunięcie tego, co stoi mu na przeszkodzie, lecz nie objeżdżamy węż przeciwnego kierunku, rzucając te przeszkody pod nogi.

Jeszcze jeden powód, który zmusza nas do zatrzymania się nad omawianą sprawą. Od pewnego czasu czytamy w prasie wzmianki, że rząd chce ostatecznie zerwać z systemem bezplanowości, która była zasadniczą cechą sejmowładztwa i zależnych od niego rządów—dały do oparcia swej polityki gospodarczej od konkretnego programu gospodarczego, który podobno jest w opracowaniu. Projekt p. Moraczewskiego pod pewnym względem szachuje przyszłą zdrową politykę gospodarczą wyprzedzając ją i krepując. Nie powinien być, dlatego również, urzeczywistniony.

Hski.

Przywilej pracy dla dymisjonowanych oficerów.

Rada Ministrów pod przewodnictwem premiera Barta obradowała onegdaj od godz. 5-ej do 11-ej. Śród rozpatrzonych spraw jest projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonaniu art. 77-go ustawy z d. 23.II.22 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich.

W myśl tego rozporządzenia władze i urzędy państwowe i samorządowe, tudzież przedsiębiorstwa państwowe i przez państwo subwencjonowane przyjmują mając na służbę w myśl zasad obowiązujących w służbie wojskowej kwalifikację przedewszystkiem kandydatów z pól oficerów zawodowych, przeniesionych w stan spoczynku.

Podania patentów rozpatrywać będzie utworzona przy min. spr. wewn. komisja kwalifikacyjna przy udziale przedstawicieli zainteresowanych ministerstw.

Zniesienie urlopów dla urzędników.

Jak się dowiadujemy na posiedzeniu Rady Ministrów została załatwiona jeszcze jedna sprawa doniosłej wagi. Mianowicie Rada Ministrów uchwaliła z dn. 24 sierpnia 1920 r. o urlopiach dla urzędników ubiegających się o mandaty przy wyborach do Sejmu.

Posel angielski u p. Prezydenta.

WARSZAWA 7.XI. (tel. w. Słowa). Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie wyjechał wczoraj do Szały, jak to było zapowiedziane lecz pozostał w Warszawie i przyjął na uroczystości posła angielskiego M. x Müllera. Przeciem jeszcze p. Müller był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

Długo Pan Prezydent wyjechał do Szały.

Izby przemysłowo-handlowe.

W najbliższym czasie ma się ukazać w "Dzienniku Ustaw" rozporządzenie o utworzeniu izb przemysłowo-handlowych. Rozporządzenie to ustanowi w obszarze państwa Polskiego z wyłączeniem Województwa Śląskiego dziesięć izb przemysłowo-handlowych, a mianowicie w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Lublinie, Lwowie, Krakowie, Bydgoszczy, Gduńsku i Wilnie.

Poznańska wystawa krajowa.

W dniu 3 grudnia r.b. odbyły się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dalsze narady plenium komisji miedzyministerialnej dla Powołanej Wystawy Krajowej w Poznaniu, mającej się odbyć w r. 1929. Po przedysutowaniu programu udziału poszczególnych Ministerstw w wystawie postanowiono zebranie uzgodnione materiały i ująć w jedną całość, która następnie zostanie przez p.wołane czynniki rządowe rozpatrzone, tak pod kątem widzenia rzeczowego jak i budżetowego. Wysiłki komisji idą w kierunku jak najszybszego załatwienia tej sprawy.

Bank i Towarzystwo "Ubezpieczeń Vesta" w Poznaniu na piątkowym posiedzeniu Rady Nadzorczej uchwaliło udzielić powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu na cele inwestycyjne bezwzględnej subwencji gotówkowej w kwocie 72 000 zł, z tem że kwota ta w razie korzystnych wystawie podwyższona.

Ukraińcy poza blokiem mniejszości.

Organ partii ukraińskiej, zwanej "Słankij Sojuz"—"Słankij Słach", wydawany przez b. posła Wasylczuka w Chelmie, przynosi w ostatnim numerze komunikat "N.rodniogo Komitetu Chelmczyzny i Podlasia", zapowiadający, że organizacja ta nie bierze udziału w bloku mniejszości narodowych. Do "Narodowego komitetu" wchodzi: Słankij Sojuz, Urońskie Gospodzące Obiedanie (UGO) oraz szereg ukraińskich organizacji kulturalnych i ekonomicznych.

Kongres partii komunistycznej.

MOSKWA, 7.XII. PAT. Radjostacja moskiewska komunikuje: Kongres partii komunistycznej zakończył dyskusję nad sprawozdaniem Stalina. Ogółem w dyskusji brało udział 44 mówców. Wszyscy delegaci, którzy zabierali głos, podkreślili jednomyślnie słusność polityki centralnego komitetu wykonawczego, oraz piktowali opozycję, domagając się przedsięwzięcia, przeciwko niej energicznych środków.

LEONCE KULICKI, EMBALOWY, Dobrański umieszczają chorych celem operacji ginekologicznych i odbicia porodu. Zakład Polonizacji Ginekologicznej, Alcja Róż (Lecznica Dr. Dembowskiego).

Elisir na łoki i fale idealne, wlosy w łoki i fale, czyni fryzurę piękną i puszystą, nie niszczy wlosow. Cena za flakon zł. 7 wraz z przesyłką. Zagran. cz. najnowsze aparaty ręczne do namasazji twarzy i całego ciała. Żądajcie prospektów. Konto w P. K. O. Nr 207.428. D.-H. Labor Bydgoszcz ul. Gdańska 131.

Nowa Książka pod tytułem "Zwierciadło Nocy. K. ILLAKOWICZOWY

WAKA ZE SZCZURAMI! Najskuteczniejsza trucizna z cebuli morskiej nagrodzona wielkimi medallami złotymi na wystawach w Wiedniu i Częstochowie, oraz medalem srebrnym na yst. wst. Sanitarnej Hygienicznej w Warszawie pod nazwą: Pasta na szczury i myszy. Laboratorium Sukcesorów Adolfa Zaleskiego w Rawie Mazowieckiej. Załączajemy wyrocznik niniejszego ogłoszenia 10 proc. rabatu.

Cz. J.

Hallo! Hallo! Zwiedzamy wileńską radiostację!

Autobus skacze po wileńskim bruku, jak zwarlowany. Co chwila konduktor woła „stać!“. Zaczem maszyna gwałtownie staje. Pasażerowie wpadają na siebie z otwartymi ramionami, deptają sobie wzajemnie odciski, gniotą nosy — wszystko pociągają, żeby wciągnąć jednego drapieżnika, który od kilku minut leci za autobusem jak opętany.

Mocno pobity i poturbowany hotelu na Witoldowa. Już zdaleka widzę dwa wielkie draki, których wierzchołki nie dojrzyj — takie wysokie. — Ani chybi — myślę — to anteny. To znaczy tu.



RADJOSTACJA WILNA. Fragment z aparatu.

Wchodzę do „pięknego pałacyku, czy wili — (jak kto woli) i dzwoni. Otwiera mi uroczyste dziewczę polskie i szczerzy do mnie białe ząbki w przyjaznym uśmiechu.

— Czy zastanawia pana kierownika? — Tak, tak — proszę.

Melduję się. Po chwili wybiega ze swego gabinetu sam pan kierownik. — Panie drogi — widzi pan, co tu się dzieje, lada dzień — otwarcie! Rozumie pan — głowa mi pęka — przyśle panu kogo — momentem. Pan kierownik, trzymając się oburącz za głowę znika, „jak sen jakiego zły“.

Polskie dziewczę zdziera ze mnie w międzyczasie futro (jakie tam futro, pożałuj Boże!) i prowadzi do poczekalni.

Czekam. Zachwycam się gustownymi tapetami, dotykam pieca (czy napalił?) — palę jednego papierosa — nic. Palę drugiego... Przy siódmym jakoś zastukano do drzwi. Wbiega p. inż. Henryk Tokarczyk i od progu sumiście się: — Proszę nam wybaczyć, panie

tem aparatu, dalej maszynownie... Zaczem uchylił ciężką kotarę i znaleźliśmy się w wileńskim studiu. Zastaliśmy tam właśnie kapelę radiofoniczną, która akurat ma próbę. Pan kapelmistrz co chwila przerywa i rzuca jedno słowo: — Moderato — — Andante...

Studjo na pierwszy rzut oka wydaje się, jak „cztery kąty i pięć piąt“. Ale zbliżamy się do małej maszyny, stanowiącej poniekąd zrenicę stacji (a raczej dla ścisłości: bębnek).

— Mikrofon, jak pan widzi... — Miałem zaszczyt poznać się z tym instrumentem w Warszawie.

— Źródłem zasilającym dla nadajnika jest zespół maszyn, który mieści się w t. zw. maszynowni. Udajemy się tedy do maszynowni. (Również — trupa głowa i groby napis.)

— Na zespół maszyn składa się: silnik napędowy, zasilany prądem z sieci miejskiej przez transformator, dynamomaszynę, wytwarzającą prąd do żarzenia lamp oraz generator wysokiego napięcia dla zasilania anody lamp nadawczych.

Źródłem zasilającym dla mikrofonu i wzmacniacza jest zespół akumulatorów, mieszczących się w specjalnie na ten cel zbudowanej szafie, i ładowanych przez t. zw. urządzenie prostownicze — wprost z sieci miejskiej.

W aparatu również znajduje się urządzenie telefoniczne, łączące radiostację z różnymi punktami miasta, w zależności od miejsc transmisji, a także z Warszawą. Jak wiadomo, Wilno ma 2 połączenia telefoniczne z Warszawą: przez Lidę i Grodno. Jedne z nich będzie służyło dla transmisji.

Szafa motorowa w aparatu służy do przekazywania prądów zasilających lampy od maszyny, a także do uruchamiania maszyn i dowolnego regulowania napięcia.

— Może mi p. inżynier powie jeszcze kilka słów o antenie. — Dwa wysokie słupy, które pan widzi, to są maszyny antenowe. Jeden, mający 45 mtr. wysokości, jest drewniany i stoi za pomocą systemu t. zw. odciągaczów. Drugi jest metalowy. Składa się z kilku oddzielnych zmontowanych części, zbudowany jest systemem Leidla. Między maszynami zawieszona jest antena długości 40 mtr., składająca się z sześciu link antenowych, zmontowanych na efektywnych aluminiowych ramach — szkieletach, w dół od anteny idzie t. zw. doprowadzenie, połączone z bezpośrednim z aparatu. Cała aparatura radiostacji wykonana została przez firmę angielsko-amerykańską Western Electric Company.

Dla całości obejrzelśmy jeszcze gabinet: dyrektora stacji i kierownika nadawczego. Gustownie, ale prosto urządzone, świadczą o dobrym smaku. Wyraziliśmy pięknie podziękowanie naszemu uprzejmemu interlokutorowi i skierowaliśmy się do wyjścia.

Nadebra odzwierciadła w wdzianych lansadach rzuciła się otwierać drzwi... (ems)

Dział odczytowy Polskiego Radia wprowadził słuszną zasadę wymiany prelegentów między poszczególnymi stacjami. W ten sposób radioluchacz może mieć możliwość słyszenia odczytów wygłaszanych przez prelegentów z różnych dzielnic Polski.

Wraz z otwarciem radiostacji Katowickiej transmitowane będą z katedry katowickiej co pewien czas nabożeństwa. W ten sposób radioluchacz będą mogli w niedzielę i święta wysłuchiwać mszy św. naprzemiennie z katedry poznańskiej i katedry katowickiej. Transmisje nabożeństw, jak świadczą o tym liczne listy z prowincji, mają olbrzymie znaczenie, zwłaszcza dla wieśniaków, którzy dopominają się o jak najczęstsze transmisje nabożeństw.

W dwunastu kopenhaskich szkołach średnich przewidziano realnych założono małe stacje nadawcze, dzięki którym wykładowcy nauczycieli mogą słuchać niktory uczniowie uczęszczający do szkoły, lecz i słuchacze bezpośrednio ze szkoła nie związani. Skutkiem tej inowacji liczba radioluchaczy, jak wykazały listy 10-krotnie się zwiększyła. Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych i słuchane są przez liczne rzesze młodzieży rzemieślniczej, robotników i tp., którzy nie mają możliwości uczęszczania do szkół, a teraz dzięki radio mogą bez żadnych przeszkód składać pomyślnie egzaminy maturalne.

Ale Heniek nie odpowiadał nawet, bo spocony, zziębnięty, milczał, jak student na egzaminie. Zaczęłam więc zjadać osamotnione pomarańcze i już doszedłem do połowy koszyka, kiedy nagle Heniek zawołał „silencium“ i cisza się zrobiła, jak makiem zasiał.

— Tu, gdzie jest ten mały guziczek rozpoczynał patetycznie Heniek pisać „fale“. Już każdy laik rozumie, że mowa tu o falach eteru. Hen z dalekiej niewiedomości, od granitowych wysepek Sztokholmu do tysiąca jezior Helsingforsu, od białych ścian Kremla, od Kołuna Zygmunto-wskich, od siedzib Woltemarowych, od wieży Eiffla, od berlińskich śródmieści i przedmieści idzie ten głos tajemniczy, niesiony przez fale eteru, który panie zaraz uśliszają.

Zjadłem właśnie ostatnią pomarańczę z koszyka, kiedy Heniek skończył swoją teoretyczną demonstrację. Róża. Wszystkie panienki patrzyły wń, jak w tęczę. Ach jakże zazdrościłem mu w tej chwili.

Ponieważ jednak wszystko na świecie ma swój koniec więc i teo-

Odbiornik prostej konstrukcji.

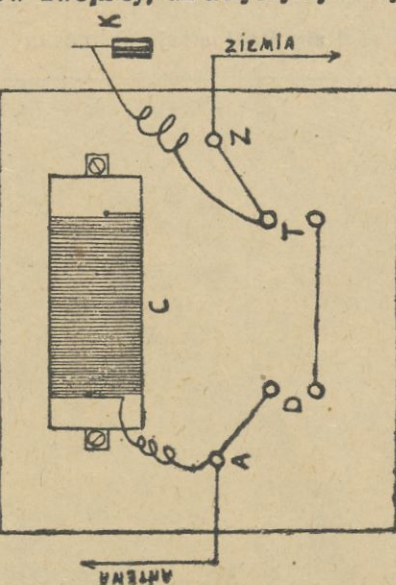
Przytaczamy tu przykład bardzo prostej konstrukcji odbiornika, który może być zestawiony z łatwością.

Przyjrzyjmy się umieszczonemu niżej rysunkowi montażowemu.

Montuje się aparat na suchej deseczce wymiaru 13x13 cm. A — oznacza punkt łączący aparat z anteną pokojową o wymiarach możliwie największych. Z — uziemienie, drut doprowadzony do kranu wodociągowego i kilkakrotnie owinięty na nim. W razie braku wodociągu, należy koniec drutu z przylutowanym kawałkiem blachy cynkowej, lub ostatecznie jakimś starym garnkiem, zakopać na metr w ziemię.

C — zwojnica cylindryczna. Zwojnicę buduje się tak: na wałku tekturowym o średnicy około 6 cm, długości około 10 cm, nawinięto około 150 zwojów z drutu miedzianego o średnicy 0,5 mm. w podwójnej izolacji bawełnianej. Niezbędna długość ogólna drutu wynosi około 30 mtr. D — dwa otwory odległe od siebie o 20 mm, dla detektora kryształkowego, T — dwa otwory dla słuchawek. Płytę podpieramy dwoma deseczkami, które przytwierdzamy do niej za pomocą śrubek. W płycie montujemy w wspomnianych wyżej punktach A, Z, D i T gniazda telefoniczne, które następnie łączymy pod spodem drutem, jak to wskazują na rysunku linie. We wskazanym na rysunku miejscu utwierdzamy zwojnicę za pomocą śrubek i nakrętek. Od słuchawki prowadzimy przewód do igły (k)

umieszczonej w jakimś izolującym materiale, ebonicie lub gumie. Po założeniu detektora do gniazdek D, słuchawki do gniazdek T podczas audycji stacji nadawczej, dotykamy, przebijając izolację, do różnych punktów zwojownicy, a z usłyszemy audycje.



Po wykryciu takiego punktu odrzucamy igłę, a przewód, który do niej prowadził, przyciśniętym do zwojownicy w zależytym punkcie, uprzednio zdzierając w tem miejscu izolację.

W ten sposób aparat nasz jest dostrojony na stałe do miejscowej stacji. Ma się rozumieć wraz ze zmianą anteny zmienić należy punkt, do którego dołączamy w zwojownicy uziemienie.

R. djo propagatorem polskości.

Radio, jako propagator oddaje częste i duże usługi państwu na różnych płaszczyznach. Obecnie mówić będziemy o roli radia, jako propagatora polskości na terenie międzynarodowym.

Olbrzymią zaletą i przywilejem radia są nieograniczone wprost możliwości wyzyskania jego o ile chodzi o teren propagandy i przesyłki, gdyż odległość ani też granice poszczególnych państw nie odgrywają tutaj większej roli. Niektóre państwa wysyłają te audycje radia użyły fal radiowych jako niezawodnego łącznika między centralnymi urządzeniami i praw zagranicą, a placówkami konsularnymi i dyplomatycznymi rozrzuconymi po całym świecie. Na falach radiowych przedstawiciele reprezentacji dane państwa w odległych nieraz o tysiące kilometrów od ojczyzny krajach otrzymują, a dokładnie instrukcje, jak mają postępować i czego się trzymać oraz świeże wiadomości o wydarzeniach w kraju. Niejednokrotnie już tą drogą wiele tajemnych planów i poufnych dyplomatycznych zostało unieszkodliwionych, niejednokrotnie radia szementowały fałszywe i szkodliwe pogłoski o potężnym gospodarstwie czy politycznym danego państwa. W ślad za przykładem zagranicy, ma iść i polskie ministerstwo spraw zagranicznych. Polskie stacje nadawcze odgrywają również dużą rolę i o ile chodzi o bieżące i o długodurze informatorów o tem co się w Polsce dzieje, demotowały już kilkakrotnie fałszywe pogłoski jakie puszczano w świat czy też usposobiona dla nas (bca prasa) czy też obecne stacje nadawcze.

Codziennie wieczorem stacja warszawska nadaje w języku francuskim komunikat o wypadkach dnia oraz o życiu gospodarczym i kulturalnym Polski.

Kierownicy radiostacji polskiej nie pominieli ani jednej okazji, aby wysyskać radia dla propagandy polskości na terenie międzynarodowym. Przedewszystkiem więc, przyczyniły się do tego w dużym stopniu transmisje polskich programów przez stacje zagraniczne. Transmisja koncertu Filharmonii warszawskiej retransmitowana była przez stację wiedeńską, stację w Gruzji, Innsbrucku i Calowcu, tak że muzyka i słowa polskie słyszane były przez dziesiątki tysięcy radioluchaczy zagranicznych, a transmisja ta stała się w Wiedniu ewenementem dnia o którym wszyscy mówili. — Przedstawiciele austriackiego świata muzycznego dziwili się iż dotychczas zagrańca nie słyszała całego szeregu piętnastu kompozycji współczesnych muzyków polskich, i Warszawa posiadała taką jedyną transmisję, która więcej niż mogłoby to uczynić cały szereg kosztownych wyprawników, dałników, kłosek, radiów, odczytów, to samo miejsce z transmisji międzynarodowego konkursu Chopinowskiego z Warszawy. Propaganda radia jest tem cenniejsza dla państwa, że mimo swej skuteczności oraz docierania do jak najszerszych warstw ludności obcych państw jest zupełnie bezpłatna.

Kierownictwo broadcasting polskiego po wyznaczeniu już linii biegnącej szło już nadal, starając się głównie przez międzynarodowe transmisje prowadzić propagandę na terenie międzynarodowym, do czego zmierzano w pierwszym rzędzie uchwały ostatniej międzynarodowej konferencji radiowej w Warszawie, która zajmowała się ustaleniem międzynarodowych transmisji narażenie między stacjami polskimi, czosłowackimi i austriackimi. Próby w tym kierunku są już prowadzone, a transmisje odbędą się w najbliższym czasie. Próby kłosa telefonowego na linii Warszawa—Praga—Wiedeń, wykazują, iż transm. się między temi stacjami nie natrafia w każdym razie na żadne przeszkody techniczne.

Radjo u obcych i u nas.

Zaledwie od kilku lat istnieje radio, a już ogarnęło cały świat. Można powiedzieć, że od chwili powstania radia świat skurczył się wielokrotnie.

Zapomniamy tych cudownych lat wiemy natychmiast, co dzieje się w danej chwili u najbliższych sąsiadów, ba — wiemy co o tej porze robią nasi antypodi, co słychać u Hotentotów, Bushmenderów, możemy się w mig doświadczyć, po czemu sprzedają rum na Jamajce.

Stany Zjednoczone A. P. stoją na pierwszym miejscu w dziedzinie rozwoju radiostacji. W r. 1926 liczyły 6 000 000 radiolubnych. Po nich idzie Anglia z liczbą 2 179 000. Niemcy na początku 1924 r. miały zaledwie 1 500 abonentów, a już w końcu października br. statystyka urzędowa wykazała 1 757 000.

Francja liczy zaledwie czterdzieć tysięcy abonentów, Niemcy, zresztą dokładnej statystyki tam się nie prowadzi.

Japonia ma około 400 000, Austria 245 000, Szwecja 238 000, Czechosłowacja 174 000, Dania 120 000, Rosja 150 000, Norwegia 100 000, Węgry 60 000, Szwajcaria 51 000, Włochy 50 000, Gdańsk 13 000, Łotwa 12 000.

W ciągu czterech lat Niemcy wybudowały 21 stacji nadawczych i przekształciły.

Ten ogromny rozwój radiostacji niemieckiej tłumaczy się tem, że w Niemczech państwo b. się interesuje radjem i warunki finansowe są zgoła inne niż w Polsce.

W Niemczech budowę wszystkich stacji uznał na siebie rząd. Tam państwo ponosi wszystkie wydatki inwestycyjne, natomiast koncesjonariusze ponoszą tylko koszty eksploatacji programowej.

Każdy abonent radiowy płaci w Niemczech 2 marki (złoty 4 zł.), z czego 1 mk. idzie dla państwa na amortyzację urządzeń, druga połowa dla Twa Broadcastingowego.

Tak przedstawiają się stosunki u obcych. A jak jest w Polsce? W Polsce liczba zarejestrowanych radioluchaczy przekroczyła niedawno 100 000.

U nas z opłat miesięcznych w kwocie 3 zł., rząd pobiera zaledwie 20 proc. dla siebie, a 240 zł. zostaje dla Polskiego Radia. Zato P. R. obowiązuje jest z tych pieniędzy nitylo prowadzić programy, ale i budować nowe stacje.

Na należyty rozbudowę stły finansowe P. R. są w tych warunkach za słabe. Clerpi na tem interes społeczny.

Niemniej jednak rozwój radiostacji w Polsce jest znaczny, skoro od marca 1926 zdołaliśmy zbudować pięć stacji.

A w Wilnie? W Wilnie — pożałuj się Boże, liczba zarejestrowanych radioluchaczy „osiągnęła“ już 500. W całym regionie t. j. na ziemiach Wschodnich jest wszystkiego 1800 radiolubników.

Zato krzewi się u nas radiopajęcznarstwo. Na całym terenie Wileńszczyzny mamy 25 proc. radiopajęczarzy!

Niezawodnie z chwilą otwarcia własnej radiostacji warunki poprawią się. Ostatecznie każdego będzie stać na opłacenie 3 zł. miesięcznie (8 zł. kwartalnie; 30 zł. rocznie).

Musimy zabrać się do zwalczania radiopajęcznarstwa. Mieliśmy już jedną sprawę radiopajęczarską w Wilnie. Został on skazany przez Sąd Pokoju na 60 zł. grzywny.

Ala ustawa przewiduje karę za radiopajęczarstwo do 5000 zł.

Strzeżmy się.

„Tak, jak pani czasami“, odciał się poirytowany amator Radja.

Cotka H. nika kazała roznośnić herbac i kawę ażeby pokryć białym siostrzeńcą u niecierpliwego rodu Ewy. Nie wiele to jedn k pomogło. Zauważyłem, że papiery H. nika po-

Moja pierwsza audycja przez radio.

— Przejrzałem pana rękopis — rzekł mi po przywitaniu profesor Henryk Mościcki, kierownik działu programowego Polskiego Radja — na zupełności nadaje się do odczytania przed mikrofonem.

Uprzejmie podziękowałem p. profesorowi. O dniu wygłoszenia odczytu zawiadomił mnie pana.

Niefrasobliwie spędzałem letnie wakacje w majątku pana L. w Chelmszczyźnie. Lwówku kapitałne patrzył na wiekę, — na śmiecie zapominałem o tem, że wogóle mam mówić przez radio.

Aż tu któregoś dnia pod wieczór zjawił się w Świątce człowiek, zabłocony, jak nieboskie stworzenie.

— Telegram jest do pana. Rozdałem pieczęć i preczwardził: „Radiodoczyty twój 23-go — przyjeżdżaj — ojciec“.

— Bagatela — odezwał się pan L., gdy mu pokazałem depeszę — a dziś mamy 22-go. Nie wiem, czy pan zdąży w porę. Spojrzałem na zegarek.

— Siłata. Ostatni pociąg odchodzi do Warszawy o 9-ej. Powinienem zdążyć. Wyjechałszy z dobrą złością.

Konie szły truchtem, instyktownie kierując się wzdłuż wyłożonych śladów kół. Bryczka co chwila wiodła w jakiś niesamowicie dół, przechylała się gwałtownie to w prawo, to w lewo, rzucając mną jak piłką. Czarna płachta noży otaczała nas, że o krok dojrzyć coś było niepodobna.

W pewnej chwili ukazały się w dali błyskające światła.

— To już R., proszę pana — objaśnił mnie Orzeł, mój stangret, wskazując biczyskiem. Wnet bledłem.

Popędził, popędził Grzesiu. Machnął balem, bryczka była gwałtowniejsza.

Światła zbliżały się, przybierając kształt lamp łukowych.

Na skrajce kół nas pozdrowił: — Niech będzie pochwalony. Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo nagle konie szarpnęły gwałtownie i rzuciły się w bok.

Coś trzasło. — Ażby się wclutności — zaklął Orzeł, ale się pohamował.

Ziś z bryczki i zaczął ją oglądać z bliska.

— Dyszel pękł — zawyrokował nagle w ciemności jego głos.

— A niech cię! Zły znak — pomyślałem w duchu.

Staję widać było w blasku lamp jak na dłoni. Chwyciłem wallek.

— Pójdź plechota. Przyświeć ci się stacji pomoc. Bagaż zwróć. Wcisnąłem mu w rękę monetę i porabiałem.

Ze stacji dleciały przeraźliwy i żalony gwizd lokomotywy.

Zapomniałem pomyśleć.

— Aliliś jaks przybył w porę. W Warszawie zabrakło się do przygotowania audycji. Przejrzałem manuskrypt zakreśliłem kilka poprawek i jatem czytałem nagłos.

— No cóż, radiostacyjny mam głos? — Wystrząsał się patosu — rzekł mi ojciec — nic gorętszego, jak pisać przez radio.

Zabrałem się do wyjścia. Odczuwałem treść.

Ostatecznie — proszę państwa — mówię przez radio — to zdaje się takie proste. Ale pomyśleć tylko, ile tysięcy, ba! milionów (możli!) ludzi słuchają.

Może i w Ameryce? A kto wie, może i w Australii, albo i na wyspie Borneo znaleźć się amator, natęży słuchawki i tego... To się i tak zdaje proste...

— Czekamy na pana — oznajmił mi w studjo speaker. I zaprowadził mnie do kwatery studjo sali, której ściany szczerze zawieszono były makatami. Sgąpiło się ciuchko po posadce, wysłanej grubym dywanem.

— Czy pan jest gość? — Owszem, byłem gościem, jak nieboszczyk przed włożeniem do trumny. Nerwowo przeżwołem kartki rękopisu, bo zdawało mi się, że zapomniałem jakieś kartki.

— Nie, nie. Wszystko w porządku. Wskazał mi kresło przed pulpitem. Usiadłem z sercem ciężkim, jak ołów.

Przedemną wisiła małe czarne pudełko. Mikrofon!

— W „fo“ pan będzie mówił. Przycisnął jakiś guzik. Zamigotało światło.

Przyłożył palec do ust na znak ciszy. Słyszałem, jak serce waliło mi — niby młot: — Australia, Borneo, a może Madagaskar!...

Zapał się napis: — Cisza — stacja czynna. Speaker poprawił sobie kołnierzyk.

— Ene, t. ten ma treść — usiłowałem się pocieszać.

Nagle ja! mówić spokojnie, powoli i dobitnie: — Hallo, hallo — Polskie Radjo, Warszawa, fala numer 1111. Za chwilę pan E. n. Soh... wygłosi odczyt pod tytułem: „Mnie jaksby kto za gardło chwycił. Chciałem kaszlnąć, ale przypomniałem sobie, że nie można.“

Speaker dał mi znak ręką: — Teraz — niech pan mówi... — Trema — mój Boże, jaks sobie dał przypomnę — trwa jedna chwila tylko. Potem, proszę państwa — mówi się do mikrofonu, jak do ściany. Następnie odczyty przychodzić tak łatwo, tak łatwo, jak bułka z masłem. Naprawdę. Ze wszystkim trzeba się otrząsnąć — no nie?

E. M. Schummer.

Radjowe imieniny.

(feljeton)

Mój przyjaciel Henio jest zaiste niestrudzonego przyjaciela postępu. Ile razy zjawia się jakiś nowy tan, tyle razy Henio nie można zastać, ani w biurze ani u Sztetla, ani tembardziej, na którymś z seminarjów uniwersyteckich. Wogóle nigdzie. Tylko w najgłębiej zawyczał poinformowanych sferach (maszynistek biurowych H. nika) szepotano: „pan H. nika studuje jakiś nowy taniec“.

Zresztą każdy wynalazek witany jest przez H. nika jednakoową porcją entuzjazmu. Kiedy się pojawia n. p. jakieś nowe ugrupowanie polityczne, o co przed wyborami trudno nie jest — Henio agituje, krzyczy, biega, aż nim nie zdąży konajmniej 3-ch członków dla nowej konstelacji kanapowej.

Wynalazek odkurzacza zrobił Henia postrachem młodych pań. Każde z nich o każdej porze dnia i nocy H. nika gotów był wykladać o wyższości elektrycznego odkurzacza nad pospolitem trzepaniem dywanów. Łatwo więc przewidzieć co się stało z H. nikiem, kiedy techniczny róg obfio-

ści wyrzucił na świat Radjo.

W biurze obiecywano go zredukować co 1 go. Na egzaminach uniwersyteckich zredukowano go na rok drugi. Dancingi straciły stałego bywalca. Nic dziwnego, albowiem Wilno Heniowo zmalało do terenu jednego ze sklepów radiowych, w którym Henio stałe przesiadywał.

Złosiłi zaczęli nawet twierdzić, że H. nika stał się agentem od sprzedaży aparatów radiowych.

Zdaje się jednak, że w każdym razie jedyną transakcją Heniową była sprzedaż 5-cio lampowego aparatu za 500 złotych ciocie u której mieszkał. Instalacja tego aparatu miała się stać wielką uroczystością rodzinną, bo jednocześnie wypadły: imieniny, H. nika, urodziny cioci i prezentacja Radja. W liczbie zaproszonych był i nikt podpisywany, który opisze wam zaraz, jak to było.

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

W biurze obiecywano go zredukować co 1 go. Na egzaminach uniwersyteckich zredukowano go na rok drugi. Dancingi straciły stałego bywalca. Nic dziwnego, albowiem Wilno Heniowo zmalało do terenu jednego ze sklepów radiowych, w którym Henio stałe przesiadywał.

Złosiłi zaczęli nawet twierdzić, że H. nika stał się agentem od sprzedaży aparatów radiowych.

Zdaje się jednak, że w każdym razie jedyną transakcją Heniową była sprzedaż 5-cio lampowego aparatu za 500 złotych ciocie u której mieszkał. Instalacja tego aparatu miała się stać wielką uroczystością rodzinną, bo jednocześnie wypadły: imieniny, H. nika, urodziny cioci i prezentacja Radja. W liczbie zaproszonych był i nikt podpisywany, który opisze wam zaraz, jak to było.

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

W biurze obiecywano go zredukować co 1 go. Na egzaminach uniwersyteckich zredukowano go na rok drugi. Dancingi straciły stałego bywalca. Nic dziwnego, albowiem Wilno Heniowo zmalało do terenu jednego ze sklepów radiowych, w którym Henio stałe przesiadywał.

Złosiłi zaczęli nawet twierdzić, że H. nika stał się agentem od sprzedaży aparatów radiowych.

Zdaje się jednak, że w każdym razie jedyną transakcją Heniową była sprzedaż 5-cio lampowego aparatu za 500 złotych ciocie u której mieszkał. Instalacja tego aparatu miała się stać wielką uroczystością rodzinną, bo jednocześnie wypadły: imieniny, H. nika, urodziny cioci i prezentacja Radja. W liczbie zaproszonych był i nikt podpisywany, który opisze wam zaraz, jak to było.

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania. Wszystkie pomarańcze, figi makagigali stały na stolek niktorych a co trzy sekundy któraś z panienek wleża „panie H. niku, czy już?“

W biurze obiecywano go zredukować co 1 go. Na egzaminach uniwersyteckich zredukowano go na rok drugi. Dancingi straciły stałego bywalca. Nic dziwnego, albowiem Wilno Heniowo zmalało do terenu jednego ze sklepów radiowych, w którym Henio stałe przesiadywał.

Złosiłi zaczęli nawet twierdzić, że H. nika stał się agentem od sprzedaży aparatów radiowych.

Zdaje się jednak, że w każdym razie jedyną transakcją Heniową była sprzedaż 5-cio lampowego aparatu za 500 złotych ciocie u której mieszkał. Instalacja tego aparatu miała się stać wielką uroczystością rodzinną, bo jednocześnie wypadły: imieniny, H. nika, urodziny cioci i prezentacja Radja. W liczbie zaproszonych był i nikt podpisywany, który opisze wam zaraz, jak to było.

Kiedy przyszedłem, salonik H. nika był już pełen młodych osóbek prawie nieprzytomnych z gorączki oczekiwania

Wieża a radio.

Głos czytelnika „Słowa”.

Dzieje Obrony ogniowej. Przed jubileuszem wileńskiej stra- ży ogniowej.

W swoim czasie zamieściłszy notatkę w sprawie projektowanego obrotu 125-lecia organizowanej strażnicy w Wilnie. W notatce tej wyrażałem poglądy, że jubileusz 125-lecia nie jest wcale jubileuszem organizacji strażnicy w Wilnie, a jedynie datą, zwaną w historii niszczącą. Pogląd ten, jak to wyjaśniam, nie jest niesłuszny, gdyż, oczywiście, obrona ogniowa w Wilnie istniała znacznie wcześniej niż 125 lat temu, ale dopiero 125 lat jak została zorganizowana stała straż pożarna, która miała za zadanie pieczę nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców od ognia.

Historia obrony ogniowej oczywiście sięga czasów bardzo, bardzo dawnych. Wiem, że już na kilkadziesiąt lat przed nar. Chrystusa, ludzie mieli zorganizowaną obronę ogniową. Już za najdawniejszych czasów Rzeczypospolitej Rzymskiej, ustanowieni byli „stróżnicy”, do obowiązków których należało w dzień i w nocy czuwać nad bezpieczeństwem ogniem miasta. Po strasznym pożarze w Niekomedji uczonej Filus, radził cesarzowi Trojanowi, aby nakazać utworzenie strażnicy z celi złozonej. Cesarz August (w 6 r. po nar. Chr.) ogłosił, że należą do obowiązków strażnicy przed pożarami, zorganizować milicję ogniową. Prawo Wileńskie z roku 24 po Chr. przyznawało prawa obywatelskie strażnikom, którzy prześluzili 6 lat w korpusie straży ogniowej i t.d. i t.d.

W czasach owych posługiwano się już nawet odpowiednimi przyrządami do gaszenia. Z pism Witruwiusza, Plinusa i innych, wiadomo, że około 250 lat przed Chrystusem, mechanik grecki imieniem Cies blus, wynalazł maszynę zwaną Antia, która służyła do wyrzucania wody. Hero z Aleksandrii również opisał przyrząd do gaszenia ognia przy pomocy wody, zwaną zwaną. Są to fakty historyczne, z których widzimy, że w czasach przed Chrystusem, miasta posiadały niktą przyrządy do gaszenia ognia, ale już wówczas istniały stałe kadry strażackie. Wszystko to jednak zaginęło.

Wracając do średniowiecza mało mamy materiału o rozwoju obrony ogniowej. Dopiero od czasu jak miało miejsce wstrząs zacyły, poczęto starać się zorganizować ale jedynie pomoc doradzący dla zagrożonych pożarami.

Przebiegający obrony ogniowej spotykamy w kronikach z XIV wieku. Pierwsze miejsce w tej dziedzinie z miast naszych zajmuje Kraków, na urządzeniach którego wzorowała się następnie Warszawa.

W uchwale Rady miejskiej m. Krakowa z r. 1374 i 1375, czytamy o karach za „uciekanie” od pożaru, jak i o „ogrodach” za „skrzyżowanie” pożaru. Pierwszy jednak ogień odbył się przy pomocy ludzi nie zorganizowanych, którzy z dobrej woli spieszyli zagrożonym pożarem.

Pierwsze prawo—wydane z uwagi na bezpieczeństwo ogniowe—zabraniające zabuwiania Warszawy budynkami drewnianymi, wydane zostało w r. 1431.

W roku 1546 nałożono obowiązki na wszystkich cechach i mularzy, ażeby, na wypadek pożaru, porzucić pracę i spieszyć na ratunek. W dwa lata później (1548) uchwała magistratu warszawskiego, wyznaczona z pośród obywateli na każdej ulicy miasta zwierzchników, którzy czuwali nad przestrzeganiem przez mieszkańców przepisów Magistratu dotyczących bezpieczeństwa pożarowego. Tę samą uchwałę nakazuje mieszkańcom trzymać w pogotowie narzędzia potrzebne do gaszenia pożarów (kubły, drabiny, bosaki, siekiery i t.p.) i z tymi narzędziami stawać do każdego pożaru, wyznaczając jednocześnie nagrody pieniężne dla tych, którzy posiadając konie dostarczą będą w bezpieczny sposób na miejsce pożaru.

W roku 1603 nowoobраниy urząd miejski przypomniał ażeby skora na ratunek „w dzwon uderzą” aby nikt nie wymyślał się od pomocy z pomocą, co tylko ma narzędzia przeznaczone do gaszenia pożarów.

Stopniowo bezpieczeństwo ogniowe oraz pomoc przy gaszeniu pożarów z pomocą przez wyznaczanie przepisów, ostrzeżeń, nakładanie kar za nieostrożne obchodzenie się z ogniem lub uchylenie się od pomocy przy ratunku, oraz przez wyznaczanie ludzi z pośród rzemieślników, którzy obowiązani byli przybywać na pożar.

W końcu XVII wieku widzimy już znaczną poprawę w zakresie obrony ogniowej — które to zmiany wyraźnie występują w uchwale Rady Miejskiej m. Warszawy z dn. 24 września 1696 roku. Uchwała ta, dzieli czynności ratownicze pomiędzy cechy, ustanawia pewną ilość koni i „drabników” których na wypadek pożaru, winni wysyłać „ekonomowie” do przezwolenia naradzić i wody. Jednocześnie uchwała przewiduje kary za uchylenie się od wykonywania czynności przy gaszeniu pożarów.

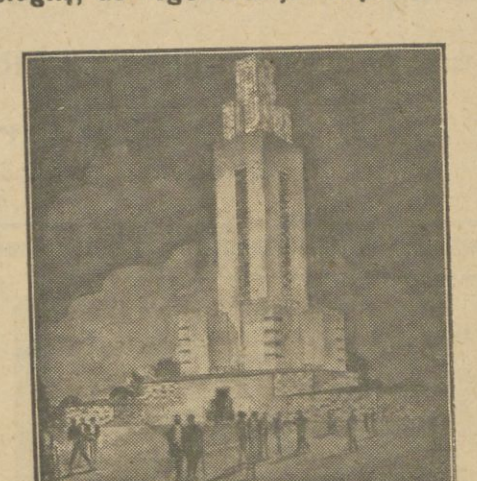
Jak widać z powyższego opisu, stan obrony pożarowej w Polsce — jaki przetrwał do połowy XVIII wieku — opierał się jedynie na przepisach i sposobach w przybliżeniu podobnych do organizacji obecnych ochotniczych straży pożarnych.

Już Andrzej Frycz Modrzewski (Dziś: Republika Enkandanta — 1551 r.) mówi, że „razdka w Polsce trafia taki dom, któryby przez 30 lat w całości trwał” i wyraża zdziwienie „czemu tak wielką okolicę gaszenia ognia

Doniosłe zamierzenie.

Piszę w dalszym ciągu) o przygotowywaniu w Poznaniu wielkim przeglądzie dorobku Państwa Polskiego, Polskiego Narodu w pierwszej fazie ich niepodległego odrodzenia, w pierwszym zaraz 10-lecie.

O nowszych wystawie krajowej w 1929 r. jeszcze słów kilka dorzucić pragnę, do tego co już napisałem.



Przyszła wieża obserwacyjna na terenie działu rolniczego P. W. Kraj.

Aby zorjentować czytelnika w rozmiarach tego naprawdę niezwykle doniosłego dla Polski przedsięwzięcia, zorjentować w **posiadłości**, że tak powiem, kolosalnych prac przygotowawczych, jakie od szeregu miesięcy już trwają, postaram się przedstawić w ogólnym zarysie planu wystawy, tak jak go nam, prasie, na konferencji w Poznaniu wyłożono.

Oto w myśl hasła, iż „wystawa krajowa ma objąć to wszystko co stworzył duch polski, co zbudowała ręka polska”, podzielono wystawę na cztery główne działy, wyczerpujące wszystkie dziedziny życia i pracy Polski.

Będzie więc bogaty dział kultury i sztuki, w którym niewątpliwie, jako główny wystawca wystąpi rząd; będzie, z kolei, największy i najważniejszy dział: gospodarka narodowa; osobno na wystawie krajowej ma być reprezentowane wychowanie fizyczne i opieka społeczna, wreszcie dział o warty ma być pokazem emigracji.

Cia wystawa obejmie 32 grupy, z których 26 przypada, nota bene, na dział gospodarki narodowej. Grupy podzielone zostaną na 200 zgórą ogółem klas.

Z powyższego wynika, iż specjalizacja docignięta będzie do ostatnich granic, co jakże dodatnio wpłynie na planowość organizacji tak wielkiego dzieła, jakże udostępni zwiedzającym następną wystawę jej dokładne obejrzanie.

Zdajmy sobie teraz sprawę z wielkości P. W. K. pod względem obszaru terenu przeznaczanego na nią.

Teren ten wynosi zgórą 55 i pół ha. Obejmuje on plac wystawowy targów poznańskich, stanowiące rzeszą nieznaczną część całego obszaru pod przyszłą wystawę przeznaczoną, oraz szereg terenów nowych położonych w dalszym ciągu).

Niełepszą opinią o obronie ogniowej w Wilnie wyraża J. I. Kraszewski w opisie swoich „Włno” w tomie II na str. 175, a jednak Wilno jest pierwszym miastem w Polsce, w którym, w roku 1802, zorganizowana została straż na wypadek pożaru — co chlubną wielką okrywa ówczesnych Ojców gospodarki miejskiej. Akt tej doniosłej dla bezpieczeństwa miasta uchwały brzmi:

„Dziś się na Sztatu Wilńskim na Sztatu Generalney Trzech Stanów Miasta, Roku Tysiąc Osmset Dugiego Miesiąc Majja Dwudziestego Szóstego Dnia».

„Porządne utrzymanie Narzędzi Ogniowych, jako jest w obowiązku wszystkich Miest Rządnych, tak też tutejszego Miasta Magistrat, usiłując Nacynia Ogniowe mieć w nalepszym porządku; potrzebnych do dytrygowania Onsmi Maystrów, jako to: dwóch Szpryc-Maystrów ustanowił: Ate odprawkowywanu raturak: Oznania, nie mógł swemu zamiarowi skutecznie odpowiedzieć: z racji napyrcypalniejszy, iż rozmaiti Ludzie chodząc koło Narzędzi Ogniowych i onsząc wydzarzone Ognia robiąc, więcej w Nacyniach szkody, niżeli skutku z pracy, przynoszą; potrzeba więc wypada: do Narzędzi Ogniowych Mieyskich, mić Ludzi jednych, stających i tak uregulowanych; aby nie czyniąc żadnego zamieszania i sporu, czasu iuż potrzeba, każdy wiedział, do czego przynależy; i tą Czynnością, do której jest przeznaczony, podług obowiązku swego zająć się. A takim sposobem Urządzoney Lud, w przypadkach (broń Buzi) ognia: zawsze skuteczniejszy w małej liczbie, niżeli zbiór tłumy nalyczniejszy, go, uczyni pomoc. Y dlatego, ażeby obrona w wydzarzących się, przy padkach Ognia, skutem samym w ocaleniu Dmów i Majątków, tak wyalnych, iako też i Błżnich Współ-Obywateli, posługiwali: w tym więc celu, naśladować inne Masta, mianowicie Zagraniczne, urzymujące sposoby pożarowe; Magistrat determinuje

1-mo: Będzie się urzymywać przez Miasto, Szpryc Pożarowych wielkich Ceter, Szpryc małych w Kublach Szesć, Kubłów do Wody Dwan Szeć, Kruków 2-lajnych do Rozywania Ognia

nych w dzielnicy poznańskiej t. zw. Łazarzu.

Pod względem terenowym Pozn. Wyst. Kraj. wyglądać więc będzie okazale.

W jaki sposób rozwiązane zostaną inne trudności natury technicznej, przedewszystkiem zaś kwestja pawilonów?

! Tutaj właśnie wielką podstawę stanowią już istniejące budowle targów poznańskich, które w dalszym ciągu się rozbudowują. Rozpoczęta już jest budowa olbrzymiego gmachu o powierzchni 7500 metrów kw. ukałającego teren wschodni targów. Ma on być ukończony w marcu r. 1928. W zachodniej części terenów targu poznańskiego w lutym roku przyszłego zacznie się budować gmach nowy o przestrzeni 9500 mtr. kw. przeznaczony dla t. zw. przemysłu ciężkiego. Obydwa nowe gmachy mają być budowlami trwałymi. Wielka hala ciężkiego przemysłu posiadać będzie wewnątrz nowoczesne urządzenia transportowe, tory kolejowe połączone bezpośrednią bocznica z siecią kolejową, tarcze obrotowe, krany i t. p.

Mają też być wykorzystane dla celów wystawy uniwersyteckie gmachy chemii i anatomii, w których ulokowany zostanie dział nauki, sztuki i kultury. W sąsiedztwie staną pawilony Ministerstw.



Przyszła wielka hala ciężkiego przemysłu na P. W. Kraj.

Naprzeciw pałacowi rządowych zarzerwac się plac dla samorządów. Stanie tam przedewszystkiem sumptem Poznańskim, związku komunalnego pobudowany gmach samorządów wojewódzkich.

W tym też, niewątpliwie reprezentacyjnym punkcie wystawy, stanąć mają pawilony stolicy, związku miast, związku samorządów wiejskich i t. d., tutaj też mają mieć miejsce ewentualne pawilony głównych miast polskich.

Na t. zw. terenach lasarskich pomieszczony zostanie przemysł spożywczy, monopole państw., część przemysłu leńskiego, rzemiosła, tu też znajdzie miejsce wystawa rolnicza, ogrodnictwa i leśna oraz przemysł z rolnictwem związany.

Trudno jest ująć w krótkim sprawozdaniu całokształt planów i zamierzeń tak wielkiego przedsięwzięcia jak Pozn. Wyst. Krajowa. Chodzi o uurykowanie, częściowe orientację, które w sumie wzięte, mogą dać w przybliżeniu obraz tego co nam na rok 1929 Poznań szykuje.

*) Patrz Nr. 292 „Słowa”.

niedbałość urzędu cierpi”.

Niełepszą opinią o obronie ogniowej w Wilnie wyraża J. I. Kraszewski w opisie swoich „Włno” w tomie II na str. 175, a jednak Wilno jest pierwszym miastem w Polsce, w którym, w roku 1802, zorganizowana została straż na wypadek pożaru — co chlubną wielką okrywa ówczesnych Ojców gospodarki miejskiej. Akt tej doniosłej dla bezpieczeństwa miasta uchwały brzmi:

„Dziś się na Sztatu Wilńskim na Sztatu Generalney Trzech Stanów Miasta, Roku Tysiąc Osmset Dugiego Miesiąc Majja Dwudziestego Szóstego Dnia».

„Porządne utrzymanie Narzędzi Ogniowych, jako jest w obowiązku wszystkich Miest Rządnych, tak też tutejszego Miasta Magistrat, usiłując Nacynia Ogniowe mieć w nalepszym porządku; potrzebnych do dytrygowania Onsmi Maystrów, jako to: dwóch Szpryc-Maystrów ustanowił: Ate odprawkowywanu raturak: Oznania, nie mógł swemu zamiarowi skutecznie odpowiedzieć: z racji napyrcypalniejszy, iż rozmaiti Ludzie chodząc koło Narzędzi Ogniowych i onsząc wydzarzone Ognia robiąc, więcej w Nacyniach szkody, niżeli skutku z pracy, przynoszą; potrzeba więc wypada: do Narzędzi Ogniowych Mieyskich, mić Ludzi jednych, stających i tak uregulowanych; aby nie czyniąc żadnego zamieszania i sporu, czasu iuż potrzeba, każdy wiedział, do czego przynależy; i tą Czynnością, do której jest przeznaczony, podług obowiązku swego zająć się. A takim sposobem Urządzoney Lud, w przypadkach (broń Buzi) ognia: zawsze skuteczniejszy w małej liczbie, niżeli zbiór tłumy nalyczniejszy, go, uczyni pomoc. Y dlatego, ażeby obrona w wydzarzących się, przy padkach Ognia, skutem samym w ocaleniu Dmów i Majątków, tak wyalnych, iako też i Błżnich Współ-Obywateli, posługiwali: w tym więc celu, naśladować inne Masta, mianowicie Zagraniczne, urzymujące sposoby pożarowe; Magistrat determinuje

Dopiero na przedstawieniu Warszawskiego Wojennego Gubernatora, Rida Administracyjnego na posiedzeniu w dniu 23 grudnia 1834 r. postanowila zażalenie straży ogniowej i uruchomienie jej w dniu 1.1.1836 r.

Kraków, mimo że zapoczątkowanie obrony miasta miało miejsce i bardzo wcześnie, organizuje straż w 1865 r. Wcześniej, o 2 lata, bo w r. 1863, zorganizowana została straż w K. szu, następnie powstają straż: lwowska w 1865, częstochowska w 1871, kielecka w 1874, łódzka w 1876, radomska w 1877, piotrkowska w 1878 i t. d.

Ze 500-letni jubileusz straży wileńskiej, nie będzie mógł być obchodzony w roku 1987, mogą z całą pewnością twierdzić, gdyż najstarsza straż pożarna, zorganizowana została w roku 1672 to jest 255 lat temu, ale nie u nas tylko — w Amsterdamie.

Marjan Wallgóra.

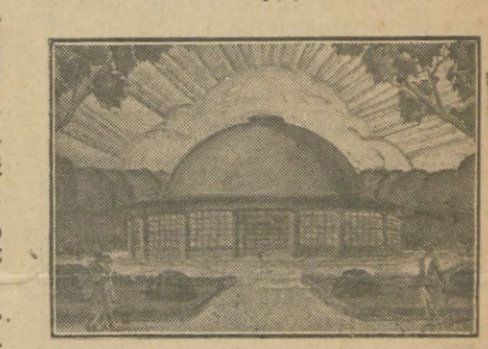
Niech więc jeszcze dorzucę, że tereny P. W. K. mają być zaopatrzone w wodę, gaz, elektryczność i kanalizację, że mają mieć kolej elektryczną dokoła (częściowo już gotową), że miasto Poznań buduje olbrzymi hotel dla przyjeżdżających na czas wystawy, że to samo ma zamiar zrobić Starostwo krajowe poznańskie, że ponadto czynione są przygotowania około budowy szeregu domów na zasadach spółdzielczych opartych, a przeznaczonych na hotele w okresie trwania Wystawy, i niech wreszcie wspomnę o zamierzonej budowie planetarium a bodaj że wyczerpie planarizm wysoko to, co jest w tej chwili „na warsztacie” organizatorów Wystawy.

Muszę jeszcze nadmienić, iż w tendencji wydziału budowlanego Wystawy, aby jej ogólny widok nosił charakter nowoczesności i aby do wiodził rozwoju architektury nowoczesnej w Polsce oraz rozwoju techniki budowlanej. Tak nam na konferencji rzecz klarował inż. M. Iler—dyrektor prac budowlanych Wystawy.

„Dopełnieniem wystawowej architektury, mówi inż. Müller, będą ogrody, zadrzewienia i kwiaty, które falemi zieleni i barwności zaleją budowlę. To — w dzień. Wieczorami bowiem gmachy, ogrody i tury uloną w powodzi światła, które miastu

wystawie utyczą nieznaną dotąd świetnością”.

Wszystko co się w Poznaniu przygotowuje, co się buduje, wznosi, urzęduje — to rami, to passe par, to dla obrazu, który ma być tą piękną i okazałą otoką objęty.



Przyszłe planetarium na P. W. Kraj.

Obraz do ram Poznańskich — to gremialny w niej udział wystawców, to godne ram, okazałe wystąpienie Polski wobec swoich i obcych, które winno się stać wysiłkiem i ambicją całego Państwa, wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

Tęto należą P. W. K. życzyć i to musi być osiągnięte.

•

Pozn. wyst. kraj. dla ziem wschodnich, słabo gospodarzo związanych z resztą państwa, jest pierwszą większą okazją nawiązania tak dotkliwie brakującego nam kontaktu.

Ziemie Wschodnie muszą swój pokaz innym dać obejrzyć, muszą same obejrzeć pokazy innych.

Niech przykładem w tem posunięciu naszym służy inicjatywa Wilna. Niech municypalność wileńska zawiązała pomyśli o godnej reprezentacji wystawowej grodu nas i wódc innych miast Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kael

Polski Skład Apteczny E. Kudrewicza i S kci Wilno, Mickiewicza 26, tel. 710. Najlepiej zaopatrzony we wszelkie artykuły brzozy aptecznej kosmetyczno-perfumeryjnej, artykułów gospodarskich domowego i wód mineralnych farmi krajowych i zagranicznych. Ceny konkurencyjne.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekutowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończeniu świadectwo.

ŻADAJCIE PROSPEKTÓW!



ZEW MORZA! Chlubna Polska d.ś w kłacie „HELIO” (str. 4, str.).

LALKI
Gry dzieciinne i towarzyskie
Ozdoby choinkowe, świeczki,
ZABAWKI
Saneczki, Rowerki, Drezyнки
Wielki wybór.
Ceny niskie
W. Borkowski
Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372.
Filja Mickiewicza 1, tel. 371.

Michał Łaszkiewicz

„WILRADJO“

Wileńskie Biuro Radjotechniczne.

Włno, Mickiewicza 23, tel. 405.

Poleca dla odbioru Wileńskiej Stacji: odbiorniki detektorowe od zł. 12.— **całkowite instalacje ze słuchawką od zł. 60.—**

oraz dla odbioru zagranicznych stacji nowoczesne aparaty—firm P. T. R., „Natawis“ i własne jednolampowe od zł. 60.— do 7—8 lampowych.

Wszystko dla radia.

Warsztaty reparacyjne, ładowanie akumulatorów.

Usługa fachowa — wszelkie porady.

W wielkim wyborze

materiały piśmienne, przybory kancelaryjne, zabawki, gry, ozdoby choinkowe, ramy, najnowsze wydania pocztówek, kalendarze

po cenach konkurencyjnych

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

po cenach

HALLO!

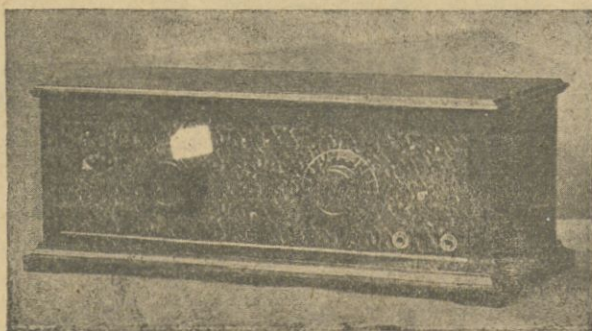
HALLO!

— HURT —

— DETAL —

ZA GOTOWKĘ

NA RATY



Aparaty własnych warsztatów montażowych:

Odbiorniki detektorowe w cenie od zł. 45.—, za komplet,

Gwarantowane selektywne.

Najnowsze radjodbiorniki 1, 2, 3 i 4 lampowe.

Amerykańskie „Neutrovox“, 4 ro i 5-cio lampowe

„Ultradyn“, „Neutrodyn“ 5, 7 i 8 lampowe.

Wszelkich systemów: słuchawki i łóżki, akumulatory, baterie anodowe i lampy katodowe.

Pierwszorzędne krajowe i zagraniczne

części i akcesoria dla budowy odbiorników.

Wyjaśnienia, porady, kosztorysy na żądanie gratis.

Ceny konkurencyjne. — Obsługa staranna, fachowa.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

W. MALINOWSKI Inżynier

Wilno, Wileńska 23 — Adr. tel.: „Wuma-Wilno“ — Tel. 310

Nareszcie w Wilnie w firmie „FRANBOL“

można napić się prawdziwej aromatycznej

kawy „MOKKA“, KAKAO i CZEKOLADY z aparatu włoskiego „La Pavoni“. Filizanka tylko 50 gr.

Sklep otwarty codziennie do godz. 9 ej wiecz.

DOM HANDLOWY

Leonard Pikiel i Syn

poleca:

SUKNA

KAMGARNY

KREPY

BOSTONY

WELOURY

PLUSZE

JEDWABIE

KOŁDRY

CHUSTKI

SZEWIOTY

WEŁNY

RYPASY

MUSLINY

BATYSTY

FLANELE

PLÓTNA

TOWARY LNIANE

FRANKI

WYROBY ŻYRARDOWSKIE

Wilno, Wielka 28. Tel. 11-55.

Wojskowe Zjednoczenie Spożywcze

Spółdzielnia z ogr. odp.

ODDZIAŁ W WILNIE

ulica Mickiewicza 13 — Telefon 476.

Poleca na sezon świąteczny w sprzedaży hurtowej i detalicznej Towary kolonijalne, spożywcze i inne. Z własnej wytwórni rękawiczki skórkowe, bielizna ciepła, swetry i t. p.

SPRZEDAŻ DLA WSZYSTKICH.

Radjostłuchacze!

Prenumeratę krajowych i zagranicznych pism radjowych, Wielki wybór książek w obcych językach z dziedziny radja

poleca

Polskie T-wo Księgarni Kol. „RUCH“

Ludwisarska 5, tel. 581.

Gratisowa dostawa pism do domu.

Węgiel górnośląski

pierwszorzędnych kopali z dostawą do domu, na żądanie w wozach plombowanych, dostarcza firma

„TRES“ Odańska 1 m. 5, tel. 11—37

„Tadeusz Kowalski i Trylski“

Mickiewicza 32.

HURT I DETAL: CENY NAJNIŻSZE.

Baczności

Baczności

Tylko w 1-iej maszynowej prasowni amerykańskiej. farbiarni i pralni chemicznej

K. KULBIS. Wilno, Fabryka: Jezorna 3

Filje: wielka 33, Zawalna 26

Można oczyścić i wyprasować maszyną kostium

męski za 3 zł. i 75 gr., wyprasować na maszynie

nie kostium męski i zł. 50 gr. Wszystkie

ubrania podane do czyszczenia dezynfekują się

Wyprasowanie kostiumu może być w ciągu 15 min.

Materiał do gremplowania na amerykańskim aparacie

10 gr. mtr. Ceny za czyszczenie i farbowanie

wielkiego ubrania obniżone.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

N. Paulański

Wilno, Zawalna 37, tel. 641.

Poleca: Młocarnie, maneże, sieczkarnie, brony sprężynowe i polowe, włafne plugi, maszyny do czesania wełny, separatory, oryginalne szwedzkie „Dahlja“, „Sylwia“, i „Lillput“.

Wszelkie części do maszyn rolniczych

i wyroby żelazne.

Przy składzie warsztaty reparacyjne

A. Rydlewski.

Zegarmistrz.

Wileńska 10.

Sprzedaż i reparaacja zegarów nowoczesnych i antyków.

Ceny konkurencyjne

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe **Block-Brun** Sp. Akc.

ODDZIAŁ W WILNIE.

ulica Mickiewicza 31, tel. 375

Poleca Maszyny do pisania „REMYINGTON“; maszyny do liczenia „BRUNSVIGA“, „DALTON“; meble i urządzenia biurowe. Warsztat reparacyjny.

„ELEKTRIT“

T-wo Radjotechniczne

Wilno, Wileńska 24,

tel. 10—38

Poleca znane radjodbiorniki o niezwykle dalekim zasięgu

i czystej, przyjemnej audycji, nagrodzone:

medalem złotym na wystawie w Paryżu w r. 1927,

medalem złotym na wystawie we Florencji (Włochy)

w roku 1927

CENY NISKIE. Dogodne warunki spłaty.

Obsługa fachowa:

Nie kupujcie radjoparatu, nie odwiedzajcie przedtem

naszej firmy.

RADIO

Najlepsze masło

oraz

maszyny i naczynia mleczarskie

dostarcza

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie

Oddział w Wilnie

Końska Nr. 12

Telefon 4-91.

Spółka Łowiecka

Wilno, Mickiewicza 11.

Najtańsze źródło zakupu

broni myśliwskiej, karabinów ciężkiego i lekkiego typu oraz amunicji.



FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych

firm nowe i używane sprzedaje i wynajmuje

K. DĄBROWSKA

Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Zakład krawiecki

Michał Piech i Syn

w WILNIE

ul. Zamkowa Nr 10 — Tel. 10 04

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„MYSLIWSKA“

Wilno, Mickiewicza 9 — Telefon Nr. 8 98.

Do Słowa

ogłoszenia i do wszystkich pism na okres świąteczny Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Garbarska 1, tel 82 przyjmuje na specjalnie ulgowych warunkach.



Mistrz krawiecki

Józef Grudzewicz

Wilno, Ostrobramska Nr. 8.

Pracownia damskich i męskich

ubiorów.

Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane.

D.-H. „Bławat Wileński“

Wilno, Wileńska 31, tel. 382

Towary wełniane, kamgarnowe, męskie i damskie, towary białe, bielizniane, koldry, poduszki, skarpety, pończochy, chustki rozmaite. Ubrania męskie i pała robimy na zamówienia z naszych materiałów.

Wybór wielki. Ceny niskie.

P.p. Urzędnikom na raty na dogodnych warunkach.

